

Joanna
Chmielewska



Jak wytrzymać
z mężczyzną

Joanna
Chmielewska

Jak wytrzymać
z mężczyzną



Redakcja: *Ewa Kłosiewicz*
Korekta: *Małgorzata Kot*
Projekt okładki: *Krzysztof Ostrzeszewicz*
Ilustracje: *Krzysztof Ostrzeszewicz*
Zdjęcie autorki: *Witold Gawliński*

© Copyright by Wydawnictwo Klin,
Warszawa 2011

ISBN 978-83-62136-04-9

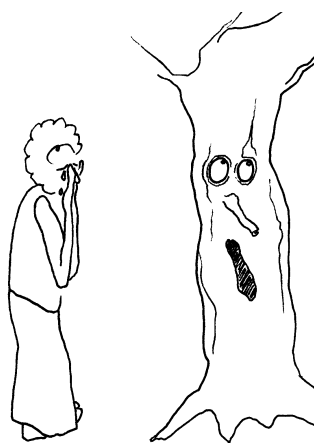
Wydawnictwo Klin
Warszawa, ul. Bruzdowa 117H
tel. +48 501 686 786
fax 22 885 19 53
e-mail: kontakt@wydawnictwoklin.pl
www.wydawnictwoklin.pl

Siedziałam przy stoliku i płakałam w gęsie wątróbki do tego stopnia, że sosu, którego prawie wcale nie powinno być, zrobiła się ogromna ilość. Robiło się go coraz więcej i więcej, tak że w końcu produkt stał się całkowicie niejadalny.

Naprzeciwno, jak łatwo zgadnąć, siedział mężczyzna, który przestał mnie kochać.



Zjawisko to – nie mam tu na myśli sosu w gęsich wątróbkach, tylko utratę uczuć mężczyzny – występuje nagminnie, przybierając różną postać i rzucając się w oczy osobom postronnym to bardziej, to mniej, to wcale, ale „wcale” przytrafia się raz na stulecie. Z reguły tylko pień nie potrafi rozpoznać kobiety, którą przestano kochać wbrew jej życzeniom.



Wielkie nieszczęście musi ujawnić się jakoś na zewnątrz, bo, pozostawione wyłącznie we wnętrzu, normalną kobietę by zadusiło. Nienormalną także. Te zaduszone zazwyczaj zdejmuje się z żyrandola, wyławia z wód bieżących i stojących, oraz płucze się im żołądki. Do czynów niesmacznych, pozbawionych sensu i godnych nagany pcha je właśnie ów nadmiar nie uzewnętrzniony, syczący w tkankach podskórnych, łącznych, tłuszczowych i rozmaitych innych, o ile takowe istnieją, kłębowiskiem złośliwych i tępych umysłowo węzów. Tępotą węzów ujawnia się w tym, że utopiwszy lub też struwszy osobę, nie mają się już nad kim znęcać i tracą całą rozrywkę. To tak na marginesie.



Z tajemniczych i nieodgadnionych powodów mężczyźni przestają kochać kobiety, za którymi nie tak znów dawno latali z głośnym wizgiem. Nie mówię, rzecz jasna, o wypadkach, kiedy powody widoczne są na pierwsze spojrzenie i każdy się dziwi, co on w niej widział tyle czasu. Zanik uczuć wydaje się w pełni uzasadniony, ponieważ:

- 1.** Niegdyś sylfida, obecnie utyla jak potwór i myjąc nogi, strasznie sapie.
- 2.** Zestarzała się nie do pojęcia, oblicze ma w zmarszczkach, a resztę zwiotczała.
- 3.** Po domu chodzi rozczochrana, w starym szlafroku, powłócząc rannymi kapciami. Silnie przydeptanymi.

4. W gruncie rzeczy nigdy nie umiała dobrze gotować, a ile w końcu można wytrzymać paskudnego żarcia.

5. Awanturuje się, narzeka i jazgocze ogólnie.

6. Narzeka, jazgocze i wyraża pretensje względnie opowiada co śniło się sąsiadce z pierwszego piętra zawsze wtedy, kiedy normalny człowiek:

- a.** ogląda mistrzostwa świata w piłce nożnej, w których doszliśmy do finału
- b.** w jednym błysku dostrzega właśnie rozwiązanie problemu zawodowego, z którym użerał się dwa lata bez skutku
- c.** trzyma wędkę, a wielka ryba chodzi mu koło przynęty
- d.** wreszcie chce spokojnie przeczytać gazetę
- e.** właśnie błogo zasypia
- f.** wraca do domu cholernie głodny i zamiast konkretu na talerzu otrzymuje strawę duchową, świdrującą w uszach
- g.** rozmawia przez telefon z kimś ważnym, kogo nareszcie udało mu się złapać
- h.** śpieszy się na upragnione spotkanie, a zamek błyskawiczny w spodniach odmówił współpracy.

7. Trwoni jego pieniądze w sposób budzący powszechną zgrozę i zawiść.

8. Zdobywszy wykształcenie i zrobiwszy karierę, przewyższa mężczyznę tak, że nie da się tego ukryć, mimo największych wysiłków.

9. Nie zdobywszy niczego, pomiata nim tak, że nie da się tego ukryć, mimo itd.

10. Prezentuje kompromitującą głupotę.

11. Prezentuje kompromitującą inteligencję.

12. Dłubie w zębach, które z upływem czasu, straciły swoją jakość pierwszą.

13. Z energią protestuje przeciwko układaniu się do snu na kanapie w zabłoconych butach.

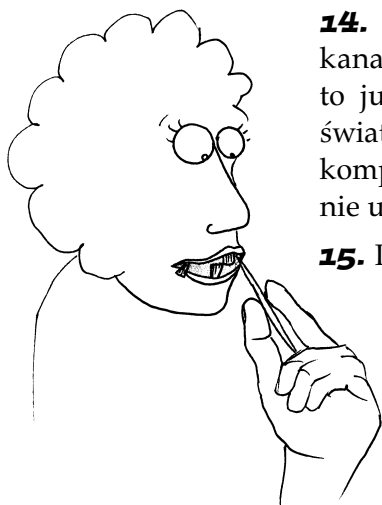
14. Sama kładzie się do snu na kanapie w zabłoconych butach, ale to już byłoby monstrum wszechświata, bo żadna kobieta, nawet kompletnie pijana, czegoś takiego nie uczyniła od zarania dziejów.

15. I tak dalej.

Wszystkie powyższe powody zaniku wielkiej miłości są uzasadnione, zrozumiałe i w nikim nie budzą zdziwienia. Mężczyźni jednakże idą dalej, udają się gdzieś, w jakąś niepojętą przestrzeń

uczuciową i przestają nas kochać bez jakiegokolwiek przyczyny.

Nie zbrzydłam, nie utylam, nie zestarzałam się, nie zgłupiałam, nie zmądrzałam, umiałam gotować, pieniądze trwoniłam tylko własne, nie sapałam, nie powłóczyłam nogami, nie pomiatałam, nie dłubałam, nie jazgotałam, zabłocone buty nie bruździły. A on jednak przestał mnie kochać.



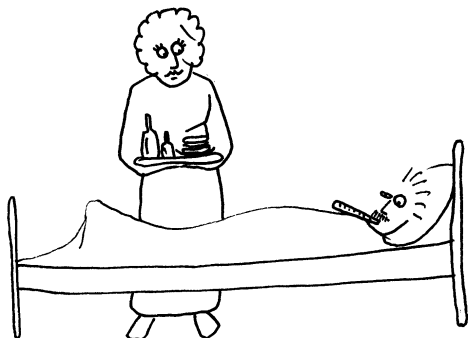


A diabli go wiedzą, może tylko przestał udawać, że mnie kocha...?



Oni, oczywiście, udają i kto wie, czy nie w dziewięćdziesięciu procentach. No, może w siedemdziesięciu pięciu. Udają zaś, ponieważ chce taki:

- 1.** Z kimś sypiać, a z tą jedną pod ręką wypada mu akurat najłatwiej, najprościej i najtaniej.
- 2.** Wracać do domu, gdzie jest posprzątane, a brudne koszule w postaci upranej same wróciły do szafy. Po drodze przyszyły sobie guziki.
- 3.** Wracać do domu, gdzie przed nosem pojawi się posiłek na talerzach.
- 4.** Mieć pełną obsługę w razie grypy, kataru i niedyspozycji gastrycznych.



- 5.** Żeby ktoś wyczyścił samochód wewnątrz bez dodatkowych kosztów.
- 6.** Żeby ktoś go podziwiał i wielbił.
- 7.** Mieć na kim rozładować stres, wyniesiony z miejsca pracy.
- 8.** Pochwalić się piękną kobietą, która podoba się innym.
- 9.** Nie musieć myć po sobie wanny.
- 10.** Mieć święty spokój.

Udają mniej lub bardziej zręcznie, ale to się czuje. Nie ma na świecie tak gruboskórnej kobiety, żeby tego nie czuła. I nie ma takiej, która by nie umiała nie przyjmować tego do wiadomości i wmawiać sobie, że nic podobnego, ona źle czuje...



W pierwszej chwili, kiedy postawiono przede mną te gęsie wątróbki, pachnące i apetyczne, pomyślałam, że zjem je z przyjemnością, byłam bowiem przeraźliwie głodna. I już pierwszy, próbny kawałek ugrzązł mi w gardle i zagroził drogę całej reszcie.

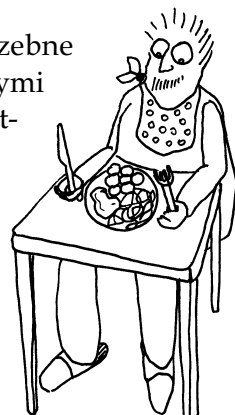


Niepotrzebnie w tym właśnie momencie zdecydowałam się wziąć byka za rogi. Należało się przedtem pożywić.

Jeśli jednostka płci żeńskiej akurat się odchudza, zasadnicze rozmowy z mężczyzną wskazane są przed jedzeniem. Mur beton, jednostka straci apetyt i odniesie ze swego nieszczęścia niewątpliwą korzyść, która złagodzić może wszelkie ciosy. Gorzkie łkania ucichną na wadze, a w zmaltretowanej duszy błysnie mała iskierka błogości. Potem już cicha zazdrość przyjaciółek rozdmucha iskierkę w potężne ognisko.

Istnieją wprawdzie osoby, które ze zdenerwowania żrą jak maszyny i apetyt w nich rośnie, na szczęście jednak jest ich niewiele i można je uznać za wyjątek potwierdzający regułę. Osoby zresztą też mają wyjście, niech się uczepią chłopa po jedzeniu, a nie przed. Może im się uda zjeść mniej.

Jedzenie, jako takie, w ogóle potrzebne jest mężczyznom. To oni są prawdziwymi smakoszami, ceniącymi ponad wszystko rozkosze kulinarne. Na milion zainteresowanych tematem samców przytrafi się może jedna samica, można ją uważać za zwyczajny wybryk natury i nie zawracać sobie nią głowy. Samce zaś należy po prostu karmić...



Zaraz, nie o to chodzi w tym miejscu i nie w tym dzieło, do karmienia samców przystąpię później i wątpię czy chętnie. Przedstawia ono sobą duże niebezpieczeństwo...

No mówię przecież, nie w tej chwili! Atawizm, czy co...?



Mężczyźni kochają milczeć.

Bywają dziko gadatliwi, co ogólnej cesze nie przeczy, gadatliwi są inaczej, do kobiety ci gadatliwi też będą milczeć. Plotkują między sobą jak szatany, aż bryzg idzie, nie szkodzi, plotki swoją drogą, a milczenie swoją. Jeden na sto tysięcy... jakich znowu tysięcy, jeden na sto milionów chce ze swoją kobietą rozmawiać, bo nie do rozmów, ich zdaniem, kobiety zostały stworzone. Może taki, ostatecznie, rozmawiać z kobietą obcą na różne tematy konkretne, służbowe na przykład, polityczne, o pogodzie niech będzie, snuć wspomnienia z dzieciństwa, lub też chlubnej przeszłości wojennej, z obcą w ogóle o czymkolwiek, ale nie ze swoją o wzajemnym związku uczuciowym. W tym miejscu milczą niczym grób.

Poza, oczywiście, wstępnyimi czułościami w rodzaju „kocham cię, tylko z Tobą całe życie, tyś moje szczęście jedyne, moja gwiazdeczko, świneczko, małpeczko” i tak dalej. Później, kiedy związek już istnieje, tajemnicza siła wpycha im knebel do gęby i prędzej człowiek przeniesie Giewont do Gdańska, niż wydrze z takiego ludzką mowę, obojętne w jakim języku.

Szczególnie, jeśli chłód poczyna mrozić ich uczucia do nas, nigdyś ogniste i wulkaniczne.

A tu oto atmosfera wydziela z siebie podejrzaną woń.

On coś nie taki, jak był i każda kobieta to widzi. Kiedyś cierpliwie znosił, teraz się złości i awanturuje. Kiedyś zauważał, teraz jest ślepy. Kiedyś chciał z nami, teraz woli sam. Kiedyś żarem iskrzył, ledwo łóżko zobaczył, teraz w minutę zasypia martwym bykiem, jakby drogą przypróchniały leżał obok niego. Kiedyś chwycił nas w objęcia przy każdej okazji, przeważnie wybierając niewłaściwe, teraz usuwa się z drogi, którą przechodzimy. Kiedyś zwierzał się nam i radził, teraz od osób trzecich dowiadujemy się, że jego zakład pracy się spalił, a on sam dostał pochwałę na piśmie za uratowanie z płomieni sekretarki dyrektora.

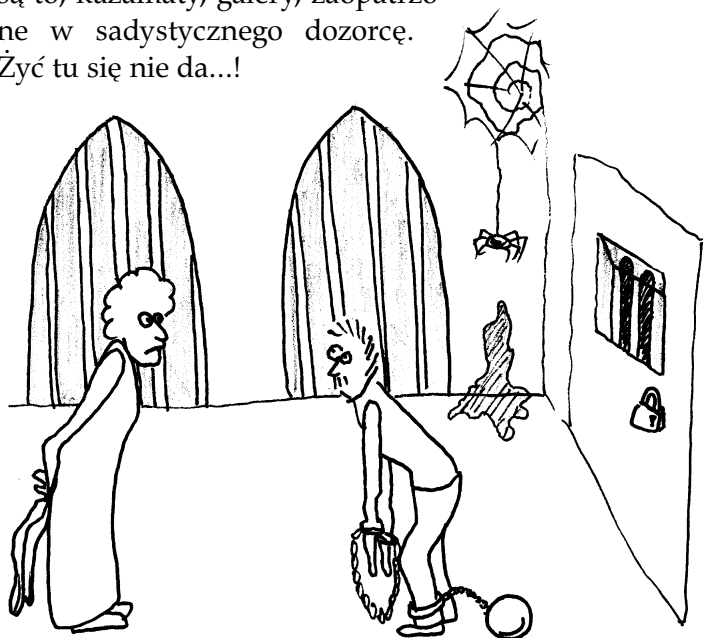
Ejże, czyżby ta sekretarka...?

Żadne takie, sekretarka ukończyła pięćdziesiąt dwie



wiosny, a piękna z pewnością i przed ćwierćwieczem nie była. Wyłącznie siła fachowa, wysoko kwalifikowana. Zatem nie serce, tylko rozum, jak, do licha, mamy taki rozum rozumieć...?

A ten nasz łajdak milczy. Milczy i milczy, aż się niedobrze robi. Nieprzyjemny bywa, albo obojętny, nie wiadomo co gorsze. Albo o byle co robi piekło na ziemi, no i coś takiego, że udało nam się ścierkę kuchenną zostawić na telefonie, wielkie meczyje, ktoś dzwonił w trakcie zmywania i tyle. A otóż nie, słyszymy, że koniec świata, chlew w całym domu, wstręt bierze! Albo na delikatną uwagę, iż buty należy wycierać przed progiem, a nie za, dowiadujemy się gdzie mieszkamy. Nie w domu, a w więzieniu, lochy są to, kazamaty, galery, zaopatrzone w sadystycznego dozorcę. Życ tu się nie da...!



Oj, niedobrze. A potem podlec milczy.

No i co z takim zrobić? Żadne pytania, czułe, błagalne, podstępne, łzawe, stanowcze i rzeczowe, gniewne i awanturnicze, nie dają rezultatu. Albo wykręci kota ogonem, albo powie, że jest ogólnie zdenerwowany, bo ma problem służbowy, albo nic nie powie i będzie milczał nadal. Zabić go? Nie, do kitu, zabiwszy, już się nigdy od niego niczego nie dowiemy i nasze życie będzie zatrute do końca świata, a nawet jeszcze trochę dłużej.

Może dlatego kobiety rzadko zabijają mężczyzn...?

Uporczywego milczenia w podejrzanej atmosferze nie zniesie żadna normalna kobieta. Własne tak, ale nie jego. Własne jest w pełni uzasadnione i ma swoje racjonalne przyczyny, jego wręcz przeciwnie.

Każda zatem chce pojąć, o co właściwie chodzi i wygrzebać z niego zawartość idiotycznie milczącego wnętrza, czyni starania i osiąga ten skutek, że:

- 1.** Sytuacja pogarsza się z godziny na godzinę, bo on jeszcze nie dojrzał do gadania.

- 2.** Traci go z oczu i zasięgu pazurów, bo on, wiedziony instynktem samozachowawczym przestaje wracać do domu przed północą.
- 3.** Dowiaduje się brutalnie, iż została porzucona i ma wyzuć się z wszelkiej nadziei.
- 4.** Słyszy różne głupie łągarstwa.
- 5.** Obydwoje zabijają się wzajemnie.

Ostatnia ewentualność przytrafia się rzadko, bo na ogół jedna osoba zawsze zdoła zabić drugą, sama pozostając przy życiu.

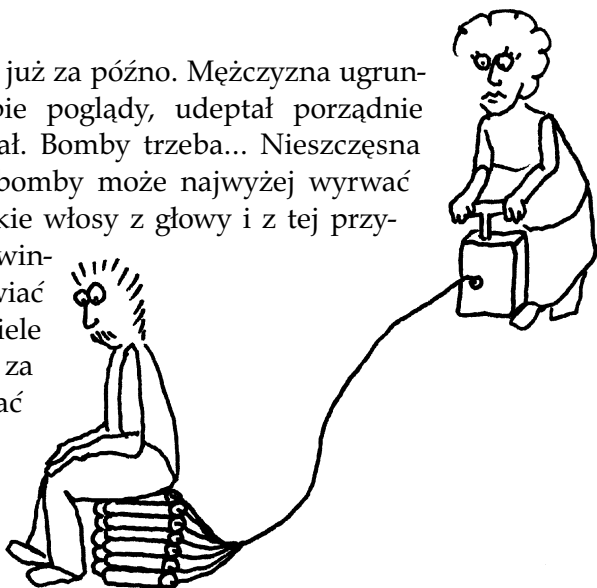
Upiornie milczący drań przełamie wreszcie sam z siebie swoje milczenie tylko po to, żeby uszczęśliwić kobietę komunikatem o definitywnym zejściu jego uczuć do grobu. Milczał, ponieważ myślał, przemyślał sprawę i stwierdził, że dawna miłość padła trupem, on sam zaś podąży teraz w siną dal.

Niektórzy rezygnują z grobów i trupów i zapierają się zadnimi łapami, iż swojej kobiety nigdy nie kochali, udawali tylko wśród trudów i znojów i w końcu im to ostatecznie dojadło. Bywa w tym nieco prawdy.

Niektórzy zaś przy tej okazji wygadują rozmaite głupoty o przyjaźni, opiece, utrzymaniu znajomości, wzajemnych doskonałych stosunkach, oraz inne, tym podobne. Głupoty jednakże wygadują tak często, że można nie zwracać na nie uwagi.

Rzecz oczywista, czarowna informacja zostaje udzielona w chwili, kiedy na jakiegokolwiek przeciw-

działanie jest już za późno. Mężczyzna ugruntował w sobie poglądy, udeptał porządek i wybetonował. Bomby trzeba... Nieszczęsna kobieta bez bomby może najwyżej wyrwać sobie wszystkie włosy z głowy i z tej przyczyny nie powinno się zostawiać im zbyt wiele czasu. Byka za rogi trzeba brać wcześniej.



Wzięcie byka za rogi polega na zadaniu właściwego pytania we właściwym momencie i z właściwym naciskiem. Na takie pytanie otrzymujemy odpowiedź i bodaj nam przedtem język odpadł.

W głębi duszy pewna, co usłyszę, wciąż jednak z resztkami ledwo zipiącej nadziei, w obłoku woni gęsiich wątróbek, właściwe pytanie zadałam, odpowiedź uzyskałam i nareszcie mogłam ucieszyć się, że już nie jestem oszukiwana, oraz przystąpić do wylewania łez.

**Oburzający był fakt, że on
swoje wątróbki spożył.
Z apetytem.**



W żadnym absolutnie wypadku nie należy popełniać błędu z wyborem chwili dla tego byka.

Niepomiernie zdenerwowana kobieta, węsząc nieszczęście, zajmuje się wyłącznie swoimi wątpliwościami, obawami, nadziejami, niepokojami, trzęsą się jej ręce, rozlatują szare komórki i wzdrygają



rozmaite organa wewnętrzne, racjonalna myśl natomiast nie ma do niej dostępu. W szczytowej fazie skomplikowanych doznań przestaje panować nad sobą, dociera do kresu wytrzymałości, bielma dostaje na oczach i szczękościsku, i taki właśnie moment służy jej eksplozywnie do chwytania byczych rogów. W najmniejszym stopniu nieprzygotowana na cios, bez pojęcia o tym, co ma nastąpić dalej, niezdolna do niczego, traci grunt pod nogami i popada w rozpacz.

No i na co jej te kwiaty?

Jednostka jako tako rozsądna i przezorna zaczyna od pogawędki ze sobą. Zastępuje podejrzanego męż-

czyznę, przyjmuje ewentualność najgorszą i nastawia się na klops radykalny. Na przykład:

Ona: Słuchaj, kochanie, chciałabym z tobą porozmawiać.

On: (milczy)

Ona: Słuchaj, kochanie, czy możemy porozmawiać?

On: Hmmmmmm.

Ona: Słuchaj, kochanie...

Żeby nie tracić niepotrzebnie czasu i nie marnować całego dnia na pogawędkę ze sobą, z wysiłkiem usuwa z umysłu fanaberie upartego głąba i przechodzi od razu do kolejnej fazy, kiedy on już wreszcie odłożył gazetę i z wyrazem twarzy:

- a.** męczeńskim
 - b.** wściekłym
 - c.** kamiennym i nieodgadnionym
 - d.** obłudnie życzliwym
 - e.** podejrzenie wrogim
 - f.** buntowniczym
- zaczął wydawać z siebie dźwięki ludzkiej mowy.

Ona: Panuje między nami nieprzyjemna atmosfera i jakiś taki jesteś dla mnie niemły. O co chodzi?

On: O nic.

Ona: Jak o nic, to dlaczego jesteś niemły?

On: Nie jestem.

Ona: Owszem, jesteś. Mam wrażenie, że przestałeś mnie kochać.

On: (milczy i gapi się w okno)

Ona: *Mówię do ciebie! Może byś coś odpowiedział?*

On: *Co mam odpowiedzieć?*

Ona: (zgrzytając w duchu zębami, pogawędka ze sobą ma także i tę dobrą stronę, że można zgrzytać, czym się chce, fizycznie i na zewnątrz) *Słuchaj, czy ty mnie w ogóle jeszcze kochasz? Czy tobie na mnie zależy?*

On: (w naturze przenigdy by się tak szybko nie ugiął, ale w pogawędce ze sobą przeskakujemy uciążliwy fragment) *Mmmmm... no...*

Ona: *Mów wyraźnie! Pytam cię! Kochasz mnie jeszcze, czy nie?*

On: (z determinacją wrywa jej tego byka i sam go chwyta za rogi) *Nie!*

Ona: *Jak to, nie...?*

On: (już odblokowany, bo najgorsze ma za sobą) *Tak to. Pytasz, czy cię kocham, no więc ci mówię, że*

